



Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Departament Strategii

Wystąpienie Min. Radosława Sikorskiego na Uniwersytecie Warszawskim.
Konferencja Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
połączona z przyznaniem nagrody w konkursie im. Krzysztofa Skubiszewskiego na
najlepszą pracę magisterską z zakresu polskiej polityki zagranicznej po 1945 r.
(28.03.2025 r.)

Szanowni Państwo,

dziękuję za zaproszenie na uroczystość wręczenia nagrody imienia mojego wybitnego poprzednika. Cieszę się tym bardziej, że – jak mnie poinformowano – laureatem został pracownik MSZ, p. Maciej Bojar. Gratuluję. Dobre kadry są nam w MSZ potrzebne zawsze, ale zwłaszcza w czasach niespokojnych, a w takich niewątpliwie się znajdujemy.

Maciej Bojar: ukończył z wyróżnieniem stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Warszawskim, podyplomowe studia służby zagranicznej i dyplomacji gospodarczej na Szkole Głównej Handlowej, a także Szkołę Prawa i Gospodarki Chin na UW. Odbił praktyki w Ambasadzie RP w Tokio, Departamencie Azji i Pacyfiku Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz wolontariat w Ambasadzie RP w Dżakarcie. Następnie dostał się do MSZ na aplikację dyplomatyczno-konsularną, w ramach której odbywa obecnie staż w Biurze Organizacji i Rozwoju. Jego zainteresowania obejmują m.in. politykę zagraniczną Polski, region Azji i Pacyfiku, historię dyplomacji oraz strategię. Posługuje się angielskim, japońskim, chińskim oraz wietnamskim.

Szanowni Państwo,

niezależnie od epoki najważniejsze cele dyplomacji pozostają stałe. Minister Krzysztof Skubiszewski dobrze podsumował je w swoim pierwszym exposé, wygłoszonym 26 kwietnia 1990 roku.

„Poprzez swą politykę Rząd zapewnia bezpieczeństwo państwa, pozyskuje zewnętrzne wsparcie i życzliwość dla przeobrażeń zachodzących w kraju, włącza Polskę do zorganizowanej współpracy europejskiej mającej na widoku jedność naszego kontynentu oraz przekształca stosunki z sąsiednimi państwami i narodami na stosunki dobre, partnerskie i bliskie”.

Słowa te mógłbym powtórzyć podczas mojej prezentacji w Sejmie w tym roku. Ale to samo wystąpienie ministra Skubiszewskiego pokazuje nam też jak wiele elementów architektury międzynarodowej uległo radykalnej zmianie i jak długą drogę przeszliśmy jako państwo w ciągu minionych 35 lat.

Cytuję: „Należy [...] zaniechać praktyki łączenia stanowiska naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego z funkcją wiceministra obrony narodowej ZSRR oraz wprowadzić trzeba rotację na kierowniczych i wyższych stanowiskach, opartą na równych uprawnieniach wszystkich uczestniczących państw”.

35 lat temu domagaliśmy się większej niezależności Układu Warszawskiego i większej w nim roli Polski! Dziś jesteśmy pełnoprawnym członkiem NATO z budżetem wojskowym wysokości blisko 50 miliardów dolarów – w proporcji do PKB najwyższym spośród wszystkich krajów Sojuszu.

Jako jedna z największych i najszybciej rozwijających się gospodarek europejskich Polska nie tylko uczestniczy w najważniejszych dyskusjach na poziomie europejskim, ale też tworzy nowe formaty współpracy – na przykład zainicjowane w Warszawie konsultacje tak zwanej Wielkiej Piątki wraz z Wielką Brytanią i Wysoką Przedstawiciel Unii do spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa.

Jako członek NATO mamy w Polsce Centrum Szkolenia Sił Połączonych oraz Grupę Integracyjną Sił NATO w mojej rodzinnej Bydgoszczy. Wielonarodowe siły stacjonują

w różnych miejscach naszego kraju, a wielu polskich oficerów sprawowało i sprawuje wysokie funkcje w dowództwie Sojuszu¹.

Dzięki obecności w NATO i Unii Europejskiej jesteśmy dziś bardziej bezpieczni. Ale jednocześnie świat, w tym najbliższe otoczenie Polski, stają się coraz bardziej niestabilne.

Kiedy w 2011 roku po raz pierwszy obejmowaliśmy przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, mieliśmy co prawda za sobą interwencję Rosji w Gruzji, ale niewiele wskazywało na to, że Putin może dokonać pełnoskalowego ataku na Ukrainę. W zasadzie nikt nie podważał potrzeby istnienia i jedności NATO oraz niekwestionowanego w nim przywództwa Waszyngtonu. Brexit z kolei był wciąż jedynie fantazją garstki radykałów.

Obecne przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej przychodzi w momencie wyjątkowo trudnym dla Europy. Wyzwania przynoszą m.in. wojna za naszą wschodnią granicą, postępująca konsolidacja tzw. „osi chaosu” złożonej z Rosji i jej sojuszników, czy wreszcie nie zawsze łatwe relacje z nową administracją w Waszyngtonie.

W obliczu tych wyzwań Europa musi wziąć większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo. Fakt ten nie jest już przez nikogo rozsądnego kwestionowany. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że dotarło to do nas dopiero podczas pierwszej kadencji prezydenta Trumpa, mimo że jego poprzednicy również przypominali nam o konieczności zwiększania wydatków na obronność.

Właśnie dlatego nasza prezydencja koncentruje się na dwóch nierozzerwalnie ze sobą powiązanych priorytetach: bezpieczeństwie Europy oraz innowacyjności, bez której nie da się utrzymać przewagi nad konkurentami.

Polska odgrywa aktywną rolę w kształtowaniu europejskiej strategii obronnej i polityki bezpieczeństwa. Ale nie działamy w pojedynkę. Koalicja silnych i ambitnych państw europejskich chce wypracowywać rozwiązania akceptowalne dla całego kontynentu. Taki rodzaj przywództwa nie polega na dominacji jednego aktora, lecz na budowaniu konsensusu. To postawa, której wciąż nie rozumie lub nie chce zrozumieć część

¹ M.in. na stanowiskach Szefa Sztabu Sojuszniczego Dowództwa Sił Połączonych NATO i dyrektora generalnego Międzynarodowego Sztabu Wojskowego Kwatery Głównej NATO

opozycji domagająca się, aby Unia Europejska stała się jedynie „strefą wolnego handlu”.

Przypominam: strefy wolnego handlu nie mają wspólnych budżetów obronnych, a ich członkowie nie mają obowiązku kolektywnej obrony w sytuacji zagrożenia. Jeśli chcemy działać egoistycznie, bez koordynacji z najbliższymi partnerami, pamiętajmy, że inni będą postępowali tak samo.

Silna pozycja Polski sprawia, że mamy istotną rolę do odegrania w kształtowaniu na nowo stosunków Europy z Waszyngtonem. Jesteśmy przekonani, że bliskie relacje transatlantyckie pozostają korzystne dla państw po obu stronach oceanu. Mało tego – w dobie globalnych zawirowań ich znaczenie wzrasta, nie maleje.

Jednocześnie musimy mieć świadomość, że rolą przywódców państw europejskich nie jest recenzowanie decyzji podejmowanych w Waszyngtonie, tylko wyciąganie wniosków dla naszego bezpieczeństwa i dostosowywanie strategii do zmieniających się warunków.

Szanowni Państwo,

nie możemy pozwolić, by siła zastąpiła prawo. Nie możemy pozwolić, żeby Rosja Putina pokonała demokratyczną Ukrainę i zachęcona takim obrotem sprawy kontynuowała swój pochód na zachód. Dlatego tak istotnym elementem naszych wysiłków na arenie międzynarodowej jest wsparcie dla Ukrainy – militarne, gospodarcze i polityczne.

Nasze zaangażowanie nie jest działalnością charytatywną. Stoją za nim długofalowe interesy bezpieczeństwa.

Ukraińska armia to dziś największe i najbardziej sprawdzone w boju wojsko w naszej części świata. Jej doświadczenie stanowi dla Ukrainy wyjątkowy kapitał na przyszłość. Byłoby niewybaczalnym błędem pozwolić, by pewnego dnia ten kapitał stał się własnością Władimira Putina. Dlatego Polska będzie adwokatem ścisłej współpracy Unii i NATO z Ukrainą w zakresie obronności i rozwoju technologii wojskowych.

Porządek międzynarodowy oparty na prawie zapewnił Europie dekady pokoju i stabilności. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której to brutalna siła dyktuje zasady gry. Zbyt wiele mamy do stracenia.

Parafrazując słynną frazę Iwana Karamazowa: jeśli uznamy, że międzynarodowego porządku nie ma, to znaczy, że wszystko wolno.

Ład światowy oparty na porozumieniu i względnej równowadze leży w interesie przede wszystkim państw mniejszych i średnich, ale jest korzystny również dla mocarstw:

- Mniej kosztowne jest rozwiązywanie konfliktów w drodze negocjacji niż wojny;
- Lepiej jest płacić utrzymywać armię zdolną odstraszyć przeciwnika, niż ponosić koszty faktycznego starcia kinetycznego;
- Przewidywalność w relacjach międzynarodowych jest niezbędnym warunkiem rozwoju gospodarczego.

Bilans zysków i strat jest oczywisty. Zarówno Europa, jak i Stany Zjednoczone skorzystają na utrzymaniu stabilnego porządku międzynarodowego. To nie tylko kwestia wartości, ale i zwykłej kalkulacji.

Dlatego Polska będzie intensywnie działać na rzecz przekonania naszych amerykańskich partnerów, że zaangażowanie w Europie leży również w ich własnym interesie. Silna Europa to silniejszy sojusznik dla USA, zdolny brać na siebie większą część odpowiedzialności.

Tu w Polsce nikogo nie trzeba przekonywać. Z doświadczenia wiemy, że lepiej mieć na swoim terytorium żołnierzy NATO niż Układu Warszawskiego.

Dziękuję bardzo.